

# NAFTA

244. / 4

ORGAN GALICYJSKIEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

wychodzi 2 razy na miesiąc 5-ego i 20-ego.

Prenumerata wynosi rocznie 12 koron.

Komitet redakcyjny: Inż. Kl. Angerman, dr. Stefan Bartoszewicz, Władysław Długosz, Stanisław Mars.

Wydawca i redaktor: R. ZAŁOZIECKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Krzyżowa l. 39., Willa „Romana“

WYDZIAŁ GÓRNICZY W PRANOGU  
KATEDRA WIERTNICTWA I EKSPLOATACJI NAFTY  
ALEJA MICKIEWICZA 30.

## Treść zeszytu 5.

Jakość naszej nafty eksportowej. (Dokończenie). Nap. R. Załoziecki. — Panu inż. Sholmanowi w sprawie zawodnienia kopalni. Nap. inż. Klaudyusz Angerman. — Kronika naftowa. Nap. R. Załoziecki. — Listy naftowe. Nap. Julian Korski. — Protokół posiedzenia Wydziału Kraj. Tow. naftowego z dnia 2. marca 1904. r. — Kronika. — Komunikaty Kraj. Towarzystwa naft.

### Jakość naszej nafty eksportowej.

(Dokończenie.)

Bądźmy pewni, że niemiecko-amerykańskie Tow. naftowe, ubiegając się jak wiadomo o zakupno wielkich ilości nafty z galicyjskiej ropy, ma tylko ten zamiar, aby mieszać ją z własnym fabrykatem amerykańskim i utrzymać bajkę, że nafta nasza tylko zmieszana jest możliwą do użycia. Wprawdzie wymienione towarzystwo wprowadziło w Niemczech system rozwożenia nafty po ulicach w własnych blaszankach tylko w celu unieszkodliwienia konkurencyi olejów mieszanych, lecz jeżeli samo sporządzi mieszankę, a to co innego, wtedy „family oil“ (nafta familijna), nazwana dawniej „pod gwarancją czysta pensylwańska“, obecnie „pod gwarancją czysta amerykańska“ jest najlepszą i najdrożej konsument musi ją zapłacić. Kartel austriacki zaś musiałby zadowolić się notowaniem za czystą naftę galicyjską, bo jako taka, niezmiészana, nie warta więcej i musiałby opędać się konkurencyi najcięższych gatunków nafty.

A więc choćby i układ z Amerykanami przyszedł do skutku, musimy wyrabiać gatunek nafty, spełniający wszystkie warun-

ki, potrzebne do sprzedaży w stanie niezmiészanym. Że to możliwe, mamy przykład na Rumunii, gdzie istnieją takiesame podstawy techniczne fabrykacyi.

Dlatego podwyższenie urzędowo wymaganego stopnia zapalności, jak tego domagano się kilkakrotnie, nie leży w naszym interesie, taksamo jak nie leży w interesie Amerykanów i z wymienionych poprzednio przyczyn handlowo-politycznych, także Rosyi nieprzyniosłoby korzyści. W interesie Austrii, Rosyi i Rumunii jest obniżenie wymaganego stopnia do 20° C, który uznanym został za zupełnie wystarczający, ponieważ umożliwiłby dodawanie większej ilości lżejszych frakcyj, co pociągnęłoby za sobą niższy ciężar gatunkowy nafty i pomogło wyrównać różnicę w jakości.

Badania amerykańskich gatunków nafty, w celach porównawczych z gatunkami galicyjskimi, rumuńskimi i rosyjskimi przeprowadzone, wykazały, że Amerykanie zwiększają wydatek nafty, jak daleko tylko mogą, lecz zawsze przytem baczą, aby ich towar nie dawał sposobności do skarg, natomiast my — z teorią destylacyi od 150 do 300° C, wziętą żywcem z amerykańskiej ropy — musimy robić fiasko. Wynika stąd, że należy

traktować różne proveniencye nafty według ich ciężaru gatunkowego i do tegoż stosować granice destylacyi, o ile pozwala na to punkt zapalności.

Przechodząc do kwestyi fotometrycznych pomiarów musimy zaznaczyć, że nie należy wierzyć bez zastrzeżeń orzeczeniom wydawanym ostatniemi czasy przez różnych chemików w celach forytowania jednej lub drugiej proveniencyi nafty, lecz raczej polegać na zasadniczych badaniach, jakie już przed laty przeprowadzili w ściśle naukowym interesie Załoziecki, Engler i Lewin. Stwierdzili oni n. p., że w zwyczajnych lampach (amerykańskich) nisko wrzące a więc zapalne frakeye dają wprawdzie większy skutek świetlny, natomiast w lampach o silniejszym przypiływie powietrza (rosyjskich) rzecz ma się przeciwnie, z czego wynika, że wyżej wrzące t. j. gatunkowo cięższe frakeye wymagają tylko więcej powietrza, aby rozwinęły swą właściwą siłę świecenia, są zatem, bezwzględnie wzięwszy, wydawniejsze pod tym względem, aniżeli niżej wrzące, co też ma swoje teoretyczne uzasadnienie, gdyż światło pochodzi z spalania węgla, w im większej ilości zatem węgiel przeważa w pewnej substancji organicznej, tem lepsze warunki wytwarzania światła są dane. Nie stoi w tem bynajmniej w sprzeczności fakt, że przy niedokładnem spalaniu i słabem podnoszeniu się po knocie płomień takich produktów nie może rozwinąć się w pełni i daje gorsze światło, co zachodzi właśnie przy spalaniu dobrej nafty galicyjskiej, rumuńskiej i rosyjskiej w lampach, obmyślanych dla produktu amerykańskiego, w których za słaby przypiływ powietrza i niedostateczny przypiływ nafty w knocie obniża się świetlną tych gatunków nafty, które w lampach odpowiednich dają o wiele jaśniejsze światło, niż nawet nafta amerykańska w lampach amerykańskich. Z tych względów porównania fotometryczne, przeprowadzone nie z pełną znajomością stosunków, mają wartość bardzo problematyczną, wogóle żadną, aby na nich oprzeć daleko idące wnioski.

Cheąc jednakowoż mimoto prowadzić dyskusję o różnych gatunkach nafty co do świecenia nimi w lampach, musimy liczyć się

z odmiennymi właściwościami naft uzyskanych z różnych proveniencyj ropy, a wtedy przyekodzimy do poznania, że szablonowe traktowanie przedmiotu nie jest na miejscu. Tak samo jak destylacya od 150—300<sup>o</sup> nie zawsze daje możliwie najlepszą naftę, tak też lub w gruncie rzeczy jeszcze mniej stosunek zmieszania trzech głównych frakeyj t. j. olejów lekkich, pośrednio ciężkich (do 150<sup>o</sup>, 150—300<sup>o</sup>, ponad 300<sup>o</sup>), dopuszczalny dla nafty amerykańskiej, nie nadaje się dla innych gatunków ropy, jeżeli odniesiemy towar do amerykańskiego systemu lamp. Z tych względów można się oświadczyć za dodawaniem większej ilości lekkich frakeyj do naszej nafty tylko o tyle, o ile takowe postępowanie da się pogodzić z przepisem o punkcie zapalności, gdyż równoczesne znaczne przysporzenie wysoko wrzących (ponad 300<sup>o</sup>) frakeyj zniweczyłoby cały efekt, jaki osiągnęlibyśmy w pierwszym wypadku, a to z tej prostej przyczyny, ponieważ odnośne frakeye galicyjskiej ropy posiadają daleko mniejsze napięcie kapilarne, jak amerykańskiej, i taka nafta nie zasilalaby dostatecznie palnika amerykańskiego, zwłaszcza intensywnego. Wynik fotometryczny 14·5 jednostek, wykazany przez dra Langfurtha na galicyjskiej nafeie, która zawiera przy ciężarze gatunkowym 0·8087 77 pre. olejów pośrednich a 20 pre. lekkich (wrzących od 120<sup>o</sup> C), jest możliwym tylko dzięki prawie zupełnemu brakowi olejów ciężkich, a taksamo względnie pomyślne wyniki fotometryczne nafty rumuńskiej, naszym produktom pokrewnej, odnieść należy do braku ciężkich frakeyj, tak n. p. znana marka „Edelweiss“ zawiera 23·15 i 72·95, razem przeszło 96 pre. składników, wrzących do 300<sup>o</sup> C, gdy tymczasem jedna marka rumuńska, badana przez dra Leixla, która wykazała 18·6 i 64·0 pre., razem 82·6 pre. do 300<sup>o</sup> wrzących olejów oraz 17·4 pre. olejów ciężkich, dała rezultat najgorszy, jaki być może, bo na K. & T. palniku Kosmos tylko 6·76 jednostek. Proste porównanie tego ostatniego gatunku z naftą amerykańską, badaną przez dra Schultze w Monachium, zawierającą obok 16·0 i 53·3 pre. aż 30·7 pre. ponad 300<sup>o</sup> wrzących składników, a mimoto o sile świetlnej 11·6 jednostek, na takimsa-

mym palniku, pokazuje, jak z gruntu odmiennie zachowuje się produkt amerykański i jak fałszywem byłoby przykładać ten szablon do naszej i pokrewnej rumuńskiej ropy. Rozszerzenie granic destylacji w kierunku lekko zapalnych składników musiałoby wpłynąć nieekonomicznie na wydajność produktu, ponieważ ekonomia leży właśnie w amerykańskim sposobie przeróbki, przy którym mało zużytkować się dająca cięższa benzyna z podobnymi olejami pośrednimi ponad 300° C neutralizują się.

Mam pod ręką daty, zebrane w moim laboratorium w innych celach, a dotyczące się stosunku zmieszania i temperatur zapalności frakcyj, uzyskanych fabrycznie z ropy uryckiej, i na tym przykładzie łatwo wykazać, jak bardzo ucierpiałyby wydajność ropy o żądanej ciąż. gat. 0·800 i punkcie zapalności

minimum 21° Abła, jeśli by stosowano proponowany sposób przeróbki.

Frakcje wrzące od 150 do 300° miały następujące własności:

| Liczba frakcji | ciężar gat. | temperatura zapalności |                |
|----------------|-------------|------------------------|----------------|
| 1.             | 0·766       | niżej 14°              | Test Abła      |
| 2.             | 0·775       | " "                    | "              |
| 3.             | 0·782       | 14·0                   | "              |
| 4.             | 0·790       | 19·5                   | "              |
| 5.             | 0·798       | 24·5                   | "              |
| 6.             | 0·803       | 27·0                   | "              |
| 7.             | 0·813       | 35·5                   | "              |
| 8.             | 0·823       | 42·0                   | "              |
| 9.             | 0·829       | 45·0                   | Test Penskyego |
| 10.            | 0·833       | 51·0                   | "              |
| 11.            | 0·845       | 55·0                   | "              |
| 12.            | 0·849       | 62·0                   | "              |
| 13.            | 0·853       | 64·0                   | "              |
| 14.            | 0·862       | 65·0                   | "              |

#### Przez zmieszanie frakcyj:

|        |                   |                  |       |                  |      |
|--------|-------------------|------------------|-------|------------------|------|
| 1 do 9 | otrzymamy naftę o | ciężarze gatunk. | 0·795 | punkt zapalności | 18·5 |
| 1 " 10 | " " " " " "       | " " " "          | 0·799 | " "              | 19·5 |
| 1 " 11 | " " " " " "       | " " " "          | 0·802 | " "              | 20·0 |
| 1 " 12 | " " " " " "       | " " " "          | 0·806 | " "              | 21·5 |

Ponieważ każda frakcja ilościowo odpowiadała jednej beczce a otrzymaną została z kotła destylacyjnego na 42 beczek ropy, można obliczyć na mniej więcej 25 pre. ilość uzyskanego destylatu naftowego, który posiada wymagany ciężar gatunkowy i punkt zapalności. Jeżeli włączymy jeszcze jedną lekką i dwie ciężkie frakcje, otrzymamy co najmniej 30 pre. żądanej ropy, rezultat, który nie zadawałby najskromniejszych wymagań.

Pominąwszy to nafta amerykańska też nie jest wzorowym fabrykatem, nie jest „Standard“\*) we właściwym słowa tego znaczeniu. Była nim może przed laty, gdy źródła amerykańskie płynęły obficie, teraz zaś jest aż nadto „mieszana“, i tylko dzięki tradycji oraz nieprześcignionej handlowej organizacji amerykańskiej trzyma się na powierzchni.

Błędem byłoby mniemanie, że niema skarg na amerykańską naftę, przeciwnie skargi takie mnożą się coraz więcej, zwłaszcza

oza w Niemczech. Przez mieszanie z produktem galicyjskim, rumuńskim i rosyjskim nafta amerykańska staje się lepszą, nie gorszą, i trzeba polityki takiej, jaką Amerykanie uprawiają, aby wmawiać w publiczność, że zbawienie jej leży jedynie w fabrykacie z poza oceanu.

Zresztą marka pensylwańska amerykańskiej ropy znika i wobec tego nasuwa się pytanie, czy ma to sens podtrzymywać sztucznie system lamp, skonstruowany specjalnie dla tej marki. Wszystkie inne pola naftowe, nawet nowsze amerykańskie dostarczają ropy, odmiennej chemicznie od dawnej pensylwańskiej, mianowicie obfitszej w węgiel, to jest z większych węglowodorów złożonej. Przesunięcie się światowej produkcji w tym kierunku jest zbyt widocznym, aby nie wyzyskać tej okoliczności i nie utworzyć drogi lampie stosownej dla naszej ropy, która tylko wtedy może przysięść do należnego jej znaczenia i tylko wtedy z ropy galicyjskiej da się uzyskać największą ilość handlowej ropy.

Jest to to samo co z typową ropą pen-

\*) Standard oznacza wzór.

sylwańską: tylko dzięki okoliczności, że równocześnie z rozpowszechnianiem jej szło ręka w rękę rozpowszechnianie i ulepszanie amerykańskiej konstrukcji lampy, dało się wyciągnąć z niej 75, nawet 80 proc. nafty. To wyłączenie wejście w posiadanie palników w całym prawie cywilizowanym świecie przez monopol Standardu było powodem, i to doniosłym, złych wyników przeróbki innych gatunków ropy, które musiały dostosować swoje produkty do obcych palników. Dlatego żądanie konstrukcji palnika, dopasowanego do właściwości świetliwa, jest jednym z najważniejszych, które można podnieść w dobrze zrozumianym interesie naszego przemysłu naftowego.

Obecnie nadeszła sposobna chwila, aby wraz z amerykańską naftą usunąć i lampę amerykańską. Sądzę też, iż nie będzie potrzeba w tym celu dużo wysiłków, gdyż z ubytkiem nafty pensylwańskiej odpadnie także powód podtrzymywania lamp amerykańskich, w każdym razie eksporterzy nasi wspólnie z rumuńskimi i rosyjskimi powinni dopomagać usilnie do tego przeobrażenia. Do tego jednak potrzeba przede wszystkim nie dać się bałamucić podobnymi dowodzeniami, w gruncie rzeczy chybionymi, jak to, co przytoczyliśmy poprzednio. *Załoziecki.*

### Państwu Inż. Sholmanowi w sprawie zawodnienia kopalń.

Cieszę się polemiką, jeżeli takowa ma sprawy wyjaśniać i popularyzować, nie mogę jednak w żaden sposób zgodzić się na wycieczki przekraczające miarę powagi i gdyby p. Sholman miał znowu popuścić sobie wodze we formie wycieczek, „z bożej łaski“, „lapsus“ itd., to na takie nie rzeczowe epitety więcej Mu nie odpowię.

Występuje p. Sholman „w obronie spotwarzonej Galicyi“, to znaczy chciałby p. S. widzieć tylko dodatnie strony naszej eksploatacji a na ujemne zarzucić zasłonę i ile razy tę zasłonę się usuwa, powstaje „spotwarzanie“.

Czy to jest słuszne, niech czytelnik sam odpowie. Jestem zdania, że do postępu potrzebna jest zdrowa krytyka i tylko wtenczas

można mieć prawdziwy pogląd, jeżeli się uwzględni wszystkie dodatnie i ujemne strony naszej eksploatacji.

Niepodoba się p. S. projekt „komisji wodnych“ złożonych z kierowników i właścicieli sąsiadujących kopalń i chciałby tę sprawę oddawać pojedynczym kierownikom, każdemu dla swej kopalni. Uważa p. S., że przez to byłby kierownik ukrócony w swej funkcji. Z tem się najzupełniej nie zgadzam, a to z przyczyn:

a) Sprawa wodna jest sprawą dotyczącą wszystkich sąsiadujących ze sobą kopalń a nie jednej tylko firmy;

b) Traktowanie wody powinno się brać ze stanowiska stosunków tektonicznych całej linii naftowej a nie pewnego terenu, na którym pojedynczy kierownik roboty prowadzi. Gdyby sprawy wodne traktować tylko w ciasnych granicach pojedynczych kopalń, to co pomoże pojedynczemu kierownikowi, że zamknął racjonalnie wodę w tej samej nieprzepuszczalnej warstwie, jeżeli jego sąsiad zamyka wodę w różnych warstwach i jemu teren zawadnia? Znam wypadek najbardziej drastyczny, który mi na myśl przychodzi. — Na półwyspie apszerońskim założyło tow. angielskie kopalnię nafty, sprowadziło nasze narzędzia od Perkinsa, naszych ludzi, zamknęło wodę należycie a po dwu, czy trzech latach pracy, zlikwidowało wszystko co przędzej i uciekło. Zamiast kopalni nafty, mieli jak się sami wyrażali, kopalnię wody, woda od sąsiadów zalała ich najzupełniej. W każdej linii naftowej zdarzają się takie przykłady, to jest rzeczą znaną.

c) Jeżeli traktowanie wody jest sprawą tak ogólnego znaczenia, to tylko organ wybrany z pośród wszystkich interesowanych może odpowiedzieć celowi, a takim organem może być tylko komisja złożona z ludzi interesowanych. Innej dogodniejszej formy nie widzę, może p. S. ma jaką lepszą myśl, to proszę o podanie; nie będę tej myśli nazywał „patentowaną“, bo tu nie chodzi o próżne ambicje, ale o rzecz;

d) Tylko komisja może mieć powagę mogącą w danym razie zmusić właściciela kopalni, do zamykania wody w pewnych głębokościach lub nawet zamknięcia kopalni.

Władze górnicze rządowe pęwnie nieodmówiłyby swej pomocy w danym razie. W północnym Kaukazie w linii naftowej Groźnieńskiej uchwalono na zjazdach przemysłowców utworzenie takiej komisji wodnej i ta komisja od kilku lat z wielką korzyścią dla ogółu pracuje. Nie można więc jak p. S. pozostawiać stosunków Kaukazu na boku, bo i tam można znaleźć rozsądne przykłady, mogące mieć dla nas wartość.

Komisjom tym kaukaskim brakuje jednakowoż jednego, a to jest prowadzenia racjonalnych szczegółowych studyów geologiczno-tektonicznych. Tego znowu nie można wymagać ani od kierowników, ani od komisji, nie jest to bowiem rzeczą łatwą i wymaga specjalnej rutyny, której od nich wymagać niepodobna, dlatego, według mego zdania, powinno być przy Galie. Tow. Naft. kilku młodych inżynierów, którzyby się tylko tym studyom oddawali, rutyny nabierali, przekroje kilku linii naftowych trzymali w ciągłej ewidencji i gdy potrzeba dawali komisjom wodnym wskazówki.

Jak korzystać można z zapisków wiertaczy, dla celów otrzymania przekrojów kopalń, jak oraz na jakich podstawach można najprawdopodobniejsze przekroje otrzymać, trudno w łamach tego artykułu pomieścić, to byłoby rzeczą za zbyt obszerną. Nadmienię tylko, że pośród zapisków najpobieżniej robionych, znajduje się mimo tego wiele dat, które przy większej ilości szybów dają możebność odnalezienia analogii w pokładach. Im więcej szybów tem jaśniej występuje następstwo pokładów i tem dokładniejszy wyniknie przekrój. Nawet po pierwszym szybie wywierconym w nowym terenie, można przy uważnem zapisywaniu pokładów w szybie drugim odnaleźć analogię i oznaczyć, gdzie w drugim szybie winno się wodę zamknąć.

Z artykułu p. S. widzę, że mnie nie zrozumiał i myśli, że jest dobrze i że tak dalej jak dziś idziemy zupełnie wystarczy, sam jednakowoż przyznaje, że „zawodnieniu pomaga nieudolność i lekko-myślność nasza“.

Skąd p. S. przyszedł do wniosku, że ja chciałyby mieć „wieczne“ zamknięcie wo-

dy — nierozumię, chyba w swojej bujnej fantazyi przyszedł do tego.

Chciałbym by nasza eksploatacja była wzorem dla ziemi całej, tak jak jest wiertnictwo, a będzie ona wzorem, gdy woda dostanie się do szczelin naftowych dopiero wówczas, gdy rury zamykające wodę zniszczą. Tak wygląda ta rzekoma „wieczność“! Gdyby tak było, trwałyby nasze kopalnie lat 20 lub więcej — dziś trwają ledwo połowę tego czasu, a produkt byłby o połowę taniej uzyskany.

Twierdzi p. S., że kataklizmy wodne są lokalne, ładne mi to lokalne kataklizmy, gdzie woda na długości kilku kilometrów nieubłagane zalewa szyb za szybem. Najpiękniejsze linie naftowe giną jedna po drugiej pod wodą — i to lokalne wypadki? Zdarzają się pojedyncze wypadki, gdzie linia naftowa jest poprzeczniemi uskokami podzieloną na części nie komunikujące ze sobą, ale są to wypadki wyjątkowe i niemające ogólnego znaczenia. A teraz co do Schodnicy.

Między zalanemi kopalniami galicyjskiemi jest niestety i Schodnica; czy to przykro panu S. lub nie, jest mi obojętnem.

Pierwsze zatapianie szybów były skonstruowane przed laty, gdy jeszcze, zdaje mi się, pana S. w Schodnicy nie było. Byłem wówczas z urzędu wezwany do szybów spółki Wolskiego i Odrzywolskiego na Pasieczkach, którzy wnieśli skargę na sąsiednią kopalnię panów Gartenbergów, skąd woda zaczęła się dostawać ze szybów.

Wszędzie, gdzie w linii naftowej schodnickiej znachodziły się wąskie kopalnie różnych właścicieli, zamykano wodę jak kto chciał, stąd jeden puszczał drugiemu wodę do kopalni, a kopalń takich było dużo. W każdym prawie szybie w Schodnicy, jeżeli się go nie pompuje, zbiera się więcej lub mniej wody, którą trzeba przepompować, by przyszła ropa, — czy to nie wskazuje na zawodnienie?

Sam pan S. tak broniący tego, co jest znanem każdemu, kto bezstronnie patrzy, przyznaje, że Akeyjne Tow. dla przem. naft. zawodniło stok Horbu (Heilowskie szyby Urycz), pocóż więc ta obrona?

Można być pewnym, że i to serce, jak pan S. nazywa, niezawodnionej jeszcze części Schodnicy zaleje woda, bo zalać musi, a to z tej przyczyny, że zamykano wodę w różnych warstwach. Żadne obrony tu nie pomogą; proszę być przekonanym, że nie rozchodzi się tu o żadne niemądre patenty, ale o sprawę ważniejszą niż jedna Schodnica, bo dotyczącą całej racjonalnej eksploatacji.

Gdy nie potrafimy tej ważnej sprawy rzeczowo traktować i racjonalnie coś postanowić, to będzie i nadal istniała rabunkowa eksploatacja, godna krótkowidzów a nie inżynierów, jakim jest p. Sholman.

Jeżeli sprawa wodna miałaby się obracać w takich polemikach, jakiej użył p. S., to byłoby jasnym, że nasi fachowcy nie dorosli jeszcze do rzeczowego traktowania tej ważnej sprawy i moje myśli są dla nich jeszcze niezrozumiałe.

*Inż. Klaudyusz Angerman.*

### Kronika naftowa.

(Krytyka i autokrytyka. — Kto kogo pchał? — S. p. Szczepanowski. — Brak instynktu handlowego. — Japonia i Galicya. — Analfabetyzm).

Nie podobna ciągle i we wszystkim winy zwałać na drugich i wyzywać na innych a siebie samych z góry rozgrzeszać od wszystkiego. Obowiązkiem bowiem prasy jest nie tylko dopatrywać przyczynę złego u drugich, poddawać krytyce urządzenia społeczne i publiczne, ukształtowane i kształtujące się niezawisłe od nas samych, ale również dochodzić braków własnych, poddawać i siebie samych pod sąd i wytknąć także to, co w naszym społeczeństwie naftowym — bo mamy prawo wyróżnić się tem mianem z pośród innych — jest ujemnem i poprawy godnem. Nie poprawimy radykalnie złego, jeżeli się ograniczymy tylko na wyzywanie rządu, że nie popiera naszych usiłowań dosyć energicznie, władzy górniczej, że szykanuje i molestuje przedsiębiorców, zarządy kolejowe, że ciasną polityką taryfową utrudniając rozwój przemysłu, poczty i telegrafy, że okazują tak małe zrozumienie dla potrzeb zwiększonego ruchu w centrach naszego przemysłu

naftowego, wreszcie na duży kapitał i obco-krajowców, że wyzyskują niemiłosiernie swoje stanowisko na naszą szkodę i t. d., gdyż przez ciągłe takie żale i skargi tylko osłabimy własną energię, uśpimy w sobie ducha odpowiedzialności i zatracimy zdolność czynu. Jest to zawsze następstwem takiej pasywnej metody obrony, w przeciwstawieniu do tej drugiej aktywnej, która wypływając z samowiedzy, podniecanej autokrytyką, dąży do stałego polepszania stosunków drogą doskonalenia się.

Więc dajmy na razie spokój urzędowi, kolejom, telefonom i pocztom, a zajmijmy się ściśle domowymi sprawami, zastosujmy przysłowie niemieckie: „Jeder kehre vor seiner eigenen Türe“. Zapomnijmy więc na chwilę o wzajemnej adoracji, do czego zbyt jesteśmy pochopni, a zobaczmy, co jest w nas takiego, co zasługuje na naganę. Rozumie się samo przez się, że zajmować się nie będziemy indywidualnymi wadami, bo te są tak różne, jak różne bywają charaktery ludzkie, nie będziemy też rozprawiać o ogólnych wadach społecznych ze stanowiska moralizatorskiego, pragniemy tylko zastanowić się nad temi, które nam jako ogółowi naciarskiemu przeszkadzają zająć takie stanowisko, na jakie zasłużyliśmy wyjątkowym znaczeniem ekonomicznym przemysłu naftowego w kraju i włożoną wspólnie sumą pracy i inteligencji w nasz zawód — bo jednak przyznać należy, że rozwój przemysłu naftowego u nas, zwłaszcza w ostatnich latach, przekształcił kraj nasz w bardzo korzystny sposób i wycisnął na nim swoje odrębne piętno. Przekształcenie jednak dokonane zostało przez przemysł w pojęciu materialnym, mniej przez ludzi tworzących ten przemysł. Można to też tak zdefiniować: przemysł naftowy rozwinął się u nas mimo ludzi, to znaczy nie ludzie pchnęli go naprzód, tylko on mocą swojej żywotności pchnął ich przed siebie. W historii naszego przemysłu mieliśmy tylko jednego człowieka, który był pionierem i promotorem w właściwym znaczeniu, z pełną świadomością działania indywidualnego, a tym był ś. p. Stanisław Szczepanowski. Ludzie genialni nie rodzą się jednak co dzień, a siły mate-

ryalne kraju nie mogą i niepowinno czekać na to, aż ich różdżka czarodziejska geniusza do życia powoła. Na to wystarczy praca zbiorowa jednostek zdolnych i energicznych i o to właśnie chodzi, ażeby się znalazły jednostki o takiej kwalifikacji tu z pośród nas, któreby pechały, a nie były pechane. Co więcej, pierwsza część tego zadania jest, być może, łatwiej u nas do spełnienia, jak druga; nie brak bowiem u nas ludzi i zdolnych i pracowitych i energicznych, którzy te wszystkie przymioty wnieśli właśnie w przemysł naftowy a jednak mimo to zostali oni pechani, a w kierownictwie losami naszego przemysłu naftowego zupełnie wypchani. Czem jednak należy sobie to objaśnić? Przedewszystkiem małym praktycznym wyszkoleniem w praktyce życia ekonomicznego. Brak wszelkiej tradycji w tym względzie, brak przykładu i doświadczenia, jednym słowem brak szkoły życiowej, całe wychowanie dawnych i obecnych pokoleń, wręcz przeciwne upodobania i inklinacje, odziedziczony wstręt do spraw handlowych, ekonomicznych i wiekowe zaniedbanie tych dziedzin pracy, to główne powody naszego niepowodzenia. To wszystko razem się złożyło, że instynkta handlowe, albo powiedzmy enoty handlowe tak ciężko się u nas rodzą, albo rodzą się tak nieprawidłowo, bo oto widzimy, że poczuwszy u nas inną atmosferę powstają różni aferzyści, owe niezdrowe flance bujnej gleby handlowo-przemysłowej, a tak mało prawdziwych przemysłowców, którzy całe swoje jestestwo, wszystkie swoje siły moralne, materialne i intelektualne zespalają z prowadzeniem zdrowo i rzetelnie pojętego interesu. Wrodzona nam pyszałkowatość i zarozumiałość stoi formalnie na przeszkodzie przyswojeniu sobie czegoś prawdziwie pożytecznego w tym kierunku. chęć wywyższania się i przez naszą opinię hodowana skłonność do pomiatania obcych zalet i obcych zasług niweczy zdolność przyswojenia sobie tego, co dobrego i zacnego spostrzedz i zauważyć u nich byśmy mogli. Jesteśmy pod tym względem antypodami Japończyków, dla których obecnie tyle zachwyty i sympatii okazujemy. Już choćby z tego ostatniego powodu powinniśmy sobie uprzytomnić, że te nadzwyczajne, wprost

zdumiewające postępy, jakie ta żółta rasa w przeciągu ostatnich lat 40 wykazała, to wynik nadzwyczajnej zdolności naśladownictwa i przyswajalności kultury, a przynajmniej materialnej jej strony. Jak otwarte oczy i uszy, jak łaknące przykładu i pouczenia umysły musiał ten naród mieć, skoro jednym gwałtownym rzutem mógł on osiąść wszystko to, co przez stulecia najbystrzejsze umysły, najwięksi twórcy dóbr materialnych jako ostatni wyraz współczesnego postępu stworzyć mogli!

Bardzo ciekawy przykład tego naśladownictwa Japończyków podają obecnie gazety angielskie. W r. 1542 zetknęli się Japończycy pierwszy raz z kulturą europejską z okazji rozbicia się jednego statku portugalskiego na ich wybrzeżach. Jeden z rozbitków okrętowych podarował księciu japońskiemu kuszę, a po odjeździe w pięć miesięcy później zrobiono już 600 kopij, a w dwa lata później w stolicy księstwa Oito było już 30.000 okazów takiej samej broni. Przy takim zmyśle przyswajalności nie dziwnego, że Japonia od r. 1853, to jest od czasu, jak do portu w Tokio zawitała pierwszy raz eskadra amerykańska pod wodzą Perry'ego, stała się krajem kultury i cywilizacji europejskiej, przynajmniej w zewnętrznym ich znaczeniu. Jak boleśnie odbija przy takich porównaniach Galicya, kraj prawie we środku Europy położony, jak długo czasu potrzebuje ona, ażeby się z najprostszymi zapoznać środkami rozwoju kulturalnego, jak tępo, leniwie i niedołąźnie przyjmuje się zdobycze cywilizacyjne, jak małe kręgi zatacza każda myśl zbawienna, zdążająca do wyprowadzenia nas z tej prawdziwej babilońskiej niewoli. A przyczyna tego? Jużśmy na to wskazali, zarozumiałość, która w konserwatyzmie czerpie swoje natchnienie — my nie chcemy oczu otworzyć na nasze prawdziwe braki i wady, my nie chcemy się niczego prawdziwie pożytecznego nauczyć, my nie chcemy losów naszego kraju szczerze i rozumnie poprawić, bo my wszystko lepiej umiemy i lepiej potrafimy, bo my naród wybrany, a kraj nasz to eden, który tylko dzięki centralizmowi i nieprzyjaznym nam rządóm zeszedł do roli „Galicyi i Głodomeryi“, wyrażając się językiem ś. p. L a m a.

Takie usposobienie musi wyrażać dyletantyzm, to też nigdzie nie ma tyle dyletantyzmu co u nas, nigdzie też nie ma tyle uniwersalnych geniuszów co u nas, bo jedno z drugim ściśle się wiąże; nie umiając dużo, łatwo każdemu zdawać się może, że się na wszystkim rozumie. Broń Boże, nie myślę tego generalizować, bo i u nas znajdują się bardzo wytrawni pracownicy, ale to tylko tacy, co nieustanną pracą i kształceniem się dochodzą do dużych znajomości w swoim zawodzie. Ale tym właśnie przeciwstawić należy tych innych i to dosyć licznych, co zawód traktują jako sport albo w najlepszym razie jako niemiły i niesympatyczny obowiązek, od którego uwolnić się pragną za każdą cenę. Ludzie tacy do książki a nawet do gazety, która nie zajmuje się wyłącznie plotkami, czują nieprzewyciężony wstręt, to też z większą racją zaliczyć ich można do analfabetów, jak te biedne dzieci wsi, którym stosunki nie pozwoliły nauczyć się czytać, bo szkoły na miejscu nie było.

Przemysł naftowy ma specjalne szczęście do takich analfabetów, wielu bowiem mniema, że tu żadnych niepotrzeba wiadomości i żadnego się nie wymaga kształcenia, że wiercić, zwłaszcza cudzemi rękoma, każdy potrafi, a ropę każdy „żyd“ kupi. Takie pojmowanie naszego zawodu obniża jego poziom i nie prowadzi do poprawy stanowiska i położenia nafciarzy, jest to raczej przyczyną tego, cośmy powiedzieli o wzajemnym dynamicznym stosunku przemysłu naftowego i nafciarzy, jest to także powód, dla czego ci ostatni nie mogą zająć w społeczeństwie takiego stanowiska, jakie wypływa z ważności ich pracy.

*Załoziecki.*

## Listy naftowe.

Borysław, 25. lutego.

Obecnie jedna tylko sprawa zajmuje tutejszy ogół: utworzenie Kasy brackiej krajowej galicyjskich kopalń oleju skalnego. Kwestya ta usunęła wszystkie inne na drugi plan. Wobec rozgoryczenia ogółu naftowych robotników odczuwają wszyscy jedną po-

trzebę: zbadania przyczyny tego wzburzenia i zapobieżenia łagodnymi środkami możliwym smutnym następstwom. Historia utworzenia tej kasy, której oddział prowizyjny wszedł już w życie z dniem 1. b. m., a oddział kasy chorych ma wejść w życie 1. kwietnia b. r., jest następującą:

Aby uspokoić wreszcie nieustanne skargi tutejszych robotników naftowych na powiatową kasę chorych i lwowskie Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, zdecydowało się krakowskie starostwo górnicze wprowadzić w życie ustawę z 28. lipca 1889 r. dotyczącą obowiązku tworzenia kas brackich na kopalniach i referat zaprowadzenia takiej instytucji na kopalniach naftowych borysławskich powierzyło z początkiem r. 1902 star szemu radcy górniczemu p. Holobkowi. Opracowany został statut wzorowany na statucie centralnej kasy brackiej kopalń węglowych w Brūx i już w czerwcu tego samego roku kasa miała zostać wprowadzoną w życie. Tymczasem d. 2. czerwca 1902 zaszła w kopalni wosku Lānderbanku znana katastrofa, której ofiarą padło 18 ludzi. Starostwo i urząd górniczy zbyt były zajęte przeprowadzeniem śledztwa i t. d., aby mieć czas na inne sprawy. Więc termin przełożono na lipiec, następnie na październik, na listopad i na styczeń 1903 r. Ostatecznie zawsze zachodziła jakaś przeszkoda, a najważniejsza ta, że robotnicy naftowi, początkowo skłonni do utworzenia kasy nawet na spółkę z istniejącymi już brackimi kasami woskowymi, nagle rozmyśliли się i na walnem zgromadzeniu zwołanem w połowie 1902 r. oświadczyli się przeciwnie.

Tymczasem jednak stosunki sanitarne w Borysławiu coraz się pogarszały, a skargi i niezadowolenie rosły. Na wielkim zgromadzeniu robotniczym 19. lipca 1903 r. końca nie było tym skargom i utyskiwaniom; a kto zna lokalne stosunki borysławskie, kto się przypatrzył, wśród jakich warunków nafciarz pracuje i bytuje, ten musiał przyznać słusność skarżącym. Jeżeli bowiem na przeszło trzy tysiące nafciarzy, robotników i kierowników, znajduje się w Borysławiu jedno tylko marne ambulatoryum z jednym lekarzem, jeżeli najbliższy szpital znajduje się aż

w Drohobyczu, dokąd trzeba transportować nieszczęśliwych, a wedle nakazu Związkowej kasy chorych we Lwowie nie wolno lekarzowi zapisywać „drogich“ lekarstw, zaś Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków z zasady wzbrania się płacić okaleczającym lub ich wdowom i sierotom renty, jeżeli się dalej człowiek borysławski na własnej skórze przekona, co znaczy brak w całym drohobyckim powiecie specjalisty w chorobach zębów i zdanie się na łaskę i niełaskę jakichś wędrownych dentystów niszczących bezwzględnie zdrowie pacjentów — i jeżeli przekonana się namacalnie o nieskończeniu długiej litanii podobnych braków, musi w końcu dojść do wniosku, że tak dalej stanowczo trwać nie może. Na zgromadzeniu owem przytaczano fakty, świadczące o zupełnie korupcyjnej gospodarce w powiatowej kasie chorych w Drohobyczu. Ostatecznie uchwalono zgodnie rezolucję, aby kompetentne władze prosić o założenie w Borysławiu osobnej naftowej kasy chorych, opartej na statutach kasy schodniczej, jednak z odpowiednią zmianą niektórych postanowień, celem uniknięcia nadużyć, które kasę schodniczą doprowadziły do bankructwa. Postanowiono również domagać się zmiany postanowień, dotyczących zapomóg chorobowych, wynoszących 60 pre. od dziennego zarobku. Jeżeli bowiem zdrowemu człowiekowi dwie lub trzy korony dziennie, przy ciężkiej pracy szybowej zaledwie wystarczą na utrzymanie, jakżeż połowa z tego może wystarczyć choremu, potrzebującemu przecież pielęgnacji, wyszukanego pokarmu i lekarstw?

Rezolucya ta wpłynęła znacznie na przyspieszenie robót przygotowawczych około wprowadzenia w życie naftowej kasy brackiej. Przygotowania te jednak odbywały się w dziwnej tajemnicy. Wiadomem było jedynie niektórym, że w starostwie górnikiem zebranych jest z grzywien, nakładanych za rozmaite przekroczenia na kopalnie naftowe, kilkanaście tysięcy koron, przeznaczonych na fundusz zakładowy dla projektowanej kasy. To było wszystkim, o czem się można było dowiedzieć. Zresztą bowiem nawet na konferencyi naftowej, zwołanej 24. listopada 1903 r. przez naczelnika Kostkiewicza w Bo-

rysławiu, na której zebrała się spora garść nafiarczy i gdzie rozprawiano niemal o wszystkim, coby ewentualnie należało i co trzeba koniecznie zdziałać, aby stosunki tutejsze poprawić, ani słówkiem nie wspomniano o bliskiej urzeczywistnienia kasie brackiej.

Tak więc stało się, że gdy z początkiem b. r. drohobycki urząd górniczy w myśl rozporządzenia c. k. starostwa górniczego w Krakowie, oznajmił właścicielom i przedsiębiorcom kopalń borysławskich, że nadeszła nieodwołalnie stanowcza chwila wprowadzenia w życie instytucyi naftowej krajowej kasy brackiej, zwiastowanie to spadło jak grom z jasnego nieba na nieprzygotowanych nafiarczy.

Gdyby przynajmniej urząd górniczy lub starostwo górnicze pouczyło interesowane sfery o istocie tej instytucyi, której dobroczynność znaną jest naszemu ogółowi jedynie z wieści i powieści! Gdyby bodaj rozdano statuty, ażeby każdy interesowany miał możliwość rozpatrzeć się w położeniu i zbadać, jakie są świadczenia tej filantropii, opartej na zasadach samorządu i wzajemności: Ale — nie z tego! Władza górnicza zrobiła tylko tyle, że „podniosła i zaznaczyła“, iż po myśli ustawy robotnicy kopalń muszą należeć do kasy brackiej, a więc właścicielom kopalń i przedsiębiorcom nie wolno (!) zatrudniać u siebie robotników, którzyby do kasy brackiej nie należeli. I to było wszystkim, czego się można było od c. k. biurokracyi dowiedzieć.

Ostatecznie z tak zwaną inteligencyą nafiarską mogłoby sobie c. k. starostwo poradzić, bo tak czy owak inteligencyi łatwiej o informacye i łatwiej o środki materyalne na opędzenie wkładek. Jakże jednak przekonać robotnika, już z natury podejrzliwego względem każdej c. k. filantropii, zwłaszcza gdy trzeba sięgnąć do kieszeni? Jakże mu wytłumaczyć potrzebę przystąpienia do kasy brackiej, skoro sam jego bezpośredni przełożony, kierownik nie wie o niej nie pewnego ani dokładnego? To zaś wszystko, co robotnik i kierownik borysławski wiedzą pewnego o kasach brackich, nie nadaje się absolutnie do zjednania i przekonania. Albowiem kasy brackie w borysławskich kopal-

niach wosku i dawna kasa bracka naftowa w Ropience — odznaczają się wszelkimi pięknymi przymiotami zdolnymi odstraszyć nawet najzagorzalszych zwolenników tej instytucji. To też, gdy na polecenie władzy górniczej przystąpiły zarządy kopalń do ściągania rodowodów z robotników i ich rodzin, napotkano opór tak silny, wzbranianie się tak jednomyślne i zastrzeżenia tak stanowcze a zarazem groźne, że tylko z największą trudnością możliwym było zebranie dat bardzo niedokładnych i, dorywczych. Równocześnie zaś uwydatniła się jaskrawo błędna taktyka c. k. władz górniczych, które wbrew starej prawdzie, że „co nagle to po djable“, przystąpiły do organizacyi z taką jakąś nabalną zaciekłością, z takim jakimś despotyzmem prawie śmiesznym, gdyby nie był tak brzemienym w tragiczne następstwa, a tak niewczesnym i tak sprzecznym z duchem epoki, w której proletaryat robotniczy jest aż nadto świadom swoich praw i obowiązków, że prosto budziły podziw. Tak par force można było postępować z robotnikiem ongi, przed laty dwudziestu, powiedzmy dziesięciu, w Galicyi, ale nigdy teraz! Nawet robotnik naftowy, jakkolwiek dotąd niezorganizowany i nie przynależny do uświadomionej partii socjalno-demokratycznej i jakkolwiek dotąd w przeważnej większości czuje się wieśniakiem, chłopem na roli, wychodzącym jedynie na zarobek, który mu umożliwi zakupno gruntu i powiększenie gospodarstwa rolnego, nawet ten nasz Mazur — doskonale pojmuje swoje obywatelskie stanowisko i doskonale wie, że wedle konstytucyi władza państwowa może go zmusić jedynie do dwóch rzeczy: do służby wojskowej i do płacenia podatków — a zresztą do niczego. Skądże więc nagle ten ciekawy absolutyzm?... A może c. k. władza sądzi, że właściciele kopalń przyłożą rękę do zniewolenia robotników? Bajki, panie nadradco! Żaden właściciel, ani dyrektor, ani kierownik kopalni nie pójdzie na siepaka i nie będzie tak naiwnym, aby dla świętej miłości kochanej c. k. władzy górniczej ryzykować zastój kopalni, strejk lub otwarty bunt. A — broń Boże — nie jest to moje osobiste zapatrywanie! To zdanie, z którym spotka się każdy na każ-

dym kroku w Borysławiu. Pod tym względem są wszyscy zgodni, jak jeden mąż. Żyjemy z naszymi robotnikami, znamy ich i oni nas znają, wspólna praca łączy nas z nimi nierozzerwalnym węzłem, w ciężkiej pracy nauczyliśmy się wzajem szanować i miłować, jakże więc wymagać od nas, abyśmy nagle ten przyjazny stosunek zamienili na wrogi, jedynie dlatego, że c. k. władza uważała za stosowne wkroczyć na kopalnie, jak do menażeryi i zabrać się do nafeiarzy z harapem, zamiast przekonać ich spokojną i cierpliwą argumentacją. I skąd ta żarliwa wiara w panaceticum kasy brackiej? Przecież jeżeli już tyle lat zwlekała c. k. władza z zaprowadzeniem instytucyi kasy brackiej na kopalniach nafty, dlaczegoż nie poświęcono jeszcze paru tygodni lub nawet miesięcy, aby nieświadomiony naród przygotować należycie do przyjęcia nieznanego mu bliżej organizacyi? Przecież na wyuczenie rekruta zwykłej musztry potrzeba co najmniej dwóch miesięcy czasu, cóż dopiero chcąc wolnego obywatela i dotego analfabetę, a w każdym razie masy bardzo konserwatywnej, wprowadzić w nową organizację społeczną, do budowy której ma się przyczynić własną krwią.

Jakim torem pójdą dalej wypadki i jaką będzie najbliższa przyszłość, wobec groźnego zapewnienia władz górniczych, że robotnicy muszą przystąpić do kasy brackiej a właścicielom kopalń nie wolno przyjmować robotników nie należących do kasy, dokładnie przewidzieć nie podobna. W każdym razie jednak nie trzeba być ani jasnowidzącym prorokiem lub wróżbitą, aby postawić tę pewną dyagnozę, że dalsze trwanie przy tym systemie gwałtu publicznego, dalsze upieranie się naszej biurokracyi górniczej przy dotychczasowej zupełnie fałszywej taktyce doprowadzi z wszelką pewnością do wypadków, których tragiczna doniosłość wiadomą jest znającym determinację naszych Mazurów-nafeiarzy. Niechaj c. k. biurokracya nie zapomina, że polski chłop nie zna uczucia bojaźni, że z kosą pójdzie na armaty, że przy swem bohaterstwie, pracowitości, rozsądku i trzeźwości — da z sobą zrobić

wszystko, byle po dobremu, byle go nie gwałcić, nie niewolić, nie... jątrzyć! W szale gniewu staje się dzikiem zwierzęciem, a wówczas biada, biada!... A pocóż wywoływać rozruchy i strejki, pocóż krwawić niebo łuną pożarów, pocóż gubić rycerzy pracy o taką drobnostkę! Lecz ileż razy nikła na pozór drobnostka była przyczyną okropnych nieszczęść? Obym był ośmieszonym fałszywym prorokiem, ale terazniejsze chwilowe wzburzenie umysłów w borysławskiej masie nafiarczy nie wróży nic dobrego...

Władze górnicze spełnią obywatelski czyn, jeżeli dla swego szlachetnego zamiaru, jakim jest bezwątpienia wprowadzenie w życie kasy brackiej, obiorą drogę inną, niż ta, którą szły dotychczas. Niechaj przedewszystkiem pouczą naród, przekonają go, a — jestem przekonany — całość sama się złoży.

*Julian Korski.*

Borysław, 28. lutego 1904.

Możemy już teraz powiedzieć z pełną satysfakcją, że przesilenie zostało usunięte. Nie uprzedzajmy jednak wypadków i pokrótce nakreślmy przebieg tego przesilenia, aż do załatwienia, jeżeli nie ostatecznego, przynajmniej jednak chwilowego.

Błąd zasadniczy w całej akcji, odnośnie do kasy brackiej, polegał przedewszystkiem na zrażeniu sobie przez władze górnicze nie tylko samych robotników, którzy jako masa na ogół mało uświadomiona, łatwo są do usprawiedliwienia, lecz także przedsiębiorców i całej inteligencji nafiarskiej, a w pierwszym rzędzie krajowego Towarzystwa naftowego. Starostwo górnicze obiecało bowiem w swoim czasie t. j. gdy sprawa wprowadzenia w życie kas brackich była jeszcze w związku, przesłać Towarzystwu naftowemu projekt statutu do przejrzenia i zaopiniowania, lecz mimo obietnicy tego nie uczyniło. Gdy zaś w grudniu z. r. starostwo górnicze odbyło z firmami obrady nad gotowym statutem, który w lutym b. r. miał być wprowadzony — i gdy wówczas podniosły się głosy, aby w myśl § 212 ogólnej ustawy górniczej z r. 1854 wezwać do współredakeji i współkrytyki delegatów robotni-

ków, wówczas przedstawienie to zostało przez c. k. władzę a limine odrzucone. Gdy zaś firmy niektóre wzdrygały się do podpisania statutów na znak przyjęcia, zagroziła c. k. władza, że zostaną im z góry narzucone, a w razie oporu kopalnie poniosą wszelkie następstwa... Biurokracya w Austrii może wiele, bardzo wiele!... Więc firmy ustąpiły i statut podpisały. Była więc po stronie c. k. władz górniczych wyraźna i niemaskowana tendencya, statut kasy brackiej narzucić ex offi i z góry go przesądzić wbrew wyrażonemu brzmieniu ustawy. Bo co do samych kas brackich, te ustawą są nakazane i wprowadzone być muszą i robotnicy na kopalniach również do nich należeć muszą. Rozchodzi się tylko o przestrzeganie legalnej formy, w jakiej mają być założone i właśnie o tą „głupią“ formę, jak się wyraził jeden z przedstawicieli robotników, chodziło nafiarzom.

Uparli się i — wygrali.

Sytuacya pogorszyła się również przez to, że zgromadzenie robotników albo raczej powszechny wiec robotniczy, zwołany przez drohobycki urząd górniczy na niedzielę 28. b. m. wedle ugody zawartej z nafiarzami, został nagle zwołany na piątek 26. b. m. Jakkolwiek urząd górniczy działał w najlepszej myśli, sądząc, że wyjaśnienie celu kasy brackiej i tłómaczenie statutów wśród mniejszych zebrań odpowiedniejszem jest, niż na wielkim zgromadzeniu, gdzie trudniej dać się słyszeć i porozumieć, wszelako robotnicy, powiadomieni o terminie niedzielnym, uważali to nagłe przeniesienie na piątek za podstępne złamanie obietnicy i chęć podejścia ich. Wielka część kierowników, sympatyzująca z robotnikami, była tego samego zdania. A skutek był ten, że kilka odosobnionych zebrań delegatów robotniczych, zwołanych kartkami na rozmaite pory w piątek i sobotę, ograniczyło się do jednego wielkiego zgromadzenia na kopalni Karpackiego Towarzystwa.

Zebrał się więc w piątek przed południem tłum złożony z przeszło tysiąca ludzi, którzy pod wodzą swych kierowników przybyli wprost od roboty szybowej. Postacie złane ropą, spracowane a wzburzone. Po-

nieważ sala Towarzystwa Karpackiego okazała się za małą, stanęli pod gołem niebem i między nimi stanął naczelnik Kostkiewicz, aby ich objaśnić o kasach brackich.

Okazało się jednak, że zdenerwowany poprzedniemi zajściami p. Kostkiewicz nie poradzi sobie ze wzburzonym tłumem. Gdy bowiem odezwało się kilka okrzyków niezadowolonia, p. Kostkiewicz zrezygnował z referatu — i pozostawwszy jeszcze więcej wzburzone zebranie, cofnął się do biura.

Wówczas robotnicy wybrali z pomiędzy siebie kilku delegatów i ci udali się do p. Kostkiewicza, aby mu przedstawić stan rzeczy i skłonić do ustępstw w myśl ustawy górniczej. Niedługo cały budynek biurowy Towarzystwa Karpackiego zapchany był robotnikami, którzy wśród względnego, nawet bardzo względnego spokoju przysłuchiwali się pertraktacyom swych delegatów z panem Kostkiewiczem. Lecz widocznie p. naczelnik urzędu górniczego miał bardzo ścisłe i ostre wskazówki ze starostwa górniczego, bo trwał przy swem postanowieniu i absolutnie w żadne układy wdawać się nie chciał. Dopiero gdy w sprawę wniósł się p. Długosz, stanęła ugoda, że statut zostanie wydany robotnikom a starostwo górnicze wezwane zostanie do odłożenia terminu wprowadzenia w życie oddziału prowizyjnego. Na kasę chorych bowiem robotnicy zgadzają się, a spierają się tylko o prowizyjną. To wymaga znacznie większych wydatków, a gdzie chodzi o pieniądze, nasz Mazur jest bardzo ostrożny.

Po tej ugodzie robotnicy się rozeszli w zupełnym spokoju, a p. Kostkiewicz wezwał natychmiast telegraficznie starostwo górnicze do interwencji, gdyż wobec wzburzenia umysłów za nie odpowiedzialności brać nie może.

Dnia następnego w sobotę 27. b. m. przyjechał nadradca Holobek z krakowskiego starostwa górniczego. Oczekiwało go niezwykle liczne zebranie przedsiębiorców i kierowników.

I p. Holobek wygłosił krótkie a zwięzłe przemówienie, w którym — z ustawą górniczą w ręku — udowodnił czarno na białem, że żądania nafiarczy są zupełnie a zupełnie... słuszne. Tak jest!... I to w obecności na-

czelnika urzędu górniczego p. Kostkiewicza, który już w grudniu z. r. nakazał druk statutu kasy brackiej, aby go rozpowszechnić między nafiarczami, lecz druku tego musiał widocznie zaprzestać.

Dla tych, którzy interesują się kwestyą współdziałania strony cywilnej w ułożeniu statutów kas brackich, powtarzam tu paragrafy ustawy górniczej, cytowane przez pana Holobka.

Są to §§ 210 i 212 ustawy górniczej z d. 23. maja 1854, a nadto § 49 ustawy z 28. lipca 1889.

Po długiej debacie i rozważeniu rozmaitych wniosków zgodził się p. nadradca Holobek na następujące uregulowanie sprawy;

Po 1) statut zostanie wydany przez urząd górniczy, a każda kopalnia obowiązana jest zakupić pewną ilość egzemplarzy celem rozpowszechnienia ich między robotnikami.

Po 2) W dwa tygodnie po rozdaniu statutów robotnicy wybiorą sobie delegatów, według normy na 50 robotników jeden delegat, a ci otrzymają osobne bezpłatne egzemplarze statutu od urzędu górniczego.

Po 3). Pozostawia się delegatom 30 dni do przejrzania i rozważania statutów. Jest to ustawą przepisany termin dla wniesienia ewentualnego rekursu.

Po 4). Aż do ostatecznego załatwienia wszelkich prawnych formalności sprawa założenia oddziału prowizyjnego kasy brackiej — spoczywa.

Po 5). P. naczelnik Kostkiewicz nawiąże na nowo stosunki z lwowskim Towarzystwem ubezpieczeń od wypadków, aby robotnicy nie pozostali w razie dłuższej niezdolności do pracy bez renty.

A wreszcie 6). Drohobycki urząd górniczy wyda o tem odpowiedni okólnik do wszystkich firm naftowych w Borystawiu.

Zatem — zwycięstwo na całej linii.

Zaś korzyść bezpośrednia i najważniejsza z tego zajścia nafiarczy z władzą górniczą, jest przedewszystkiem ta, że nafiarstwo miało sposobność przekonać się namacalnie, co za olbrzymia i niepokonalna siła leży w solidarnem i stanowczem wystąpieniu obywa-

telstwa wobec zakusów biurokracyi. Jest to nauka, która z pewnością nie pójdzie w las.

Przekonała się dalej inteligencya nafiarska, co za zdrowa siła tkwi w naszym ludzie roboczym i jak pewnie można się na nim oprzeć w potrzebie. Na jaki więc szacunek i na jakie dyskretne liczenie się z sobą zasługuje ta potężna masa pracowitych mrówek!..

Ponadto — i to jest może największą zdobyczą — nafiarska inteligencya przypomniała sobie, że żyjemy przecież w państwie konstytucyjnym, w którym nie obowiązują żadne samowolne rozporządzenia biurokracyi, lecz — ustawa! I teraz nafiarze zakupują na gwałt górniczą ustawę i coraz częściej w rozmowach prywatnych słyszy się dysputy nad rozmaitymi ustępami górniczej ustawy z ust tych samych ludzi, którzy do najostatniejszych czasów weale nie myśleli, a tem mniej mówili o ustawie górniczej.

Miejmy niepłonną nadzieję, że w najbliższej przyszłości nie będzie nafiarsza, u którego na biurku nie byłaby ustawa górnicza. Wówczas c. k. biurokracya górnicza nie pozwoli sobie na powtarzane obecnie bardzo często pytanie:

— Jak pan masz czoło oponować mi, skoro pan nie masz śladu pojęcia o ustawie górniczej?...

*Julian Korski.*

## Protokół

posiedzenia Wydziału Kraj. Tow. naftowego  
z dnia 2. marca 1904 r.

Obecni Pp. prezes Gorayski, Wiśniewski, hr. Zamoyski, St. Mars, T. Łaszczyński, E. Fibich, W. Pieniążek, Wachal i sekretarz dr. Bartoszewicz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2. Sprawa kas brackich.

3. Sprawa ubezpieczenia urzędników pracujących w przemyśle naftowym.

4. Wybór jednego członka i zastępcy do państwowej rady rolniczo-przemysłowej na nowe pięciolecie.

5. Wnioski i interpelacye.

1. Po odczytaniu protokołu, który został przyjęty, p. prezes zawiadomiał Wydział, że podczas swojej obecności we Wiedniu rozmawiał z szefem sekcji p. Jorkaschem-Kochem o traktatach handlowych i wywnioskował, iż należy jaknajprędzej ze strony Towarzystwa wnieść do ministerstw handlu, rolnictwa, skarbu i spraw zagranicznych memoriały, w których byłyby wymierzone i umotywowane postulaty przemysłu naftowego, memoriał taki przez sekretarza został już wypracowany i umotywowanie paru postulatów co do parafiny i benzyny Wydział zaakceptował.

2. Sprawę projektowanego zaprowadzenia przez władze górnicze kas brackich referuje sekretarz i podnosi, iż jeździł umyślnie do Borysławia, by się na miejscu przekonać, jaka jest opinia co do samej instytucji i sposobu jej przeprowadzenia; powszechnem jest zdanie, że sposób, w jaki c. k. urząd górniczy instytucję tą zaprowadzić chciał, był taktycznie błędnym a nawet nie odpowiadał ustawie górniczej. Ponieważ dalej c. k. starostwo górnicze wbrew przyrzeczeniu danemu Towarzystwu naftowemu pismem z 1. lutego 1903 projektu statutów kasy brackiej do zaopiniowania nie nadesłało, przeto zdaniem sekretarza należy, by Towarzystwo naftowe ze swej strony odpowiednie stanowisko w tej sprawie zajęło i domagało się dotrzymania przyrzeczenia ze strony c. k. starostwa. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni członkowie Wydziału, uchwalono wniosek hr. Zamoyskiego następującej treści:

„Krajowe Towarzystwo naftowe nie otrzymawszy dotychczas statutów kasy brackiej nie może zająć żadnego bliżej określonego stanowiska co do samej instytucji i wobec tego ma się zwrócić do c. k. starostwa górniczego z prośbą ponowną aby: 1) nadesłało Towarzystwu naftowemu projekty odnośnych statutów; 2) zawiadomiło Tow. naft. o zapowiedzianem przez władze górnicze zebraniu, by Tow. naft. daną była możliwość zajęcia stanowiska wobec tej dla przemysłu naftowego tak ważnej sprawy.

3. Na rozesłany przez biuro towa-

rzystwa okólnik do firm naftowych z zapytaniem, czy zasadniczo zgadzają się na ubezpieczenie swoich urzędników, otrzymało towarzystwo odpowiedź od kilkunastu firm, że zasadniczo na myśl podjętą przez towarzystwo zgadzają się. Kopalnia wosku galic. banku kredytowego nadesłała nawet statut zaprowadzonej u siebie kasy emerytalnej, obowiązującej już od 1. stycznia 1904 r. Ponieważ sprawa ubezpieczenia jest pilną, a trudno ją ująć w pewne normy ze względu na istniejące już ubezpieczenia przez firmy i przez urzędników samych, jak również ze względu na różnorodność kategorii i wieku urzędników, przeto p. dr. Bartoszewicz sądzi, że należy od razu przystąpić do ubezpieczenia urzędników czy to na rentę, czy pewien kapitał, przy czem koniecznem jest tylko określenie, jaki procent każdorazowej płacy urzędnika firmy mają dopłacać na ubezpieczenie z zastrzeżeniem, że taki sam procent na ten sam cel będzie potrącony z pensyi urzędnika.

P. hr. Zamoyski proponuje, by wpłynąć na firmy, by na ten cel przeznaczyły 6% i by sekretarz towarzystwa wraz z agentem asekuracyjnym udali się do firm, które zgodziły się zasadniczo na asekurację, celem wprowadzenia tej asekuracji w życie oraz prowadzić i wśród innych firm agitację na rzecz asekuracji. Wniosek ten przyjęto.

4. Do państwowej Rady rolniczo-przemysłowej na nowy okres pięcioletni uchwalono ze strony Towarzystwa zaproponować na członka pana Fr. hr. Zamoyskiego a na zastępcę p. dra Stefana Bartoszewicza.

5. Poruszono jeszcze parę drobniejszych bieżących spraw Towarzystwa i na tem posiedzenie zamknięto.

## KRONIKA.

**Galicyskie-karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe.** Na walnem zgromadzeniu towarzystwa odbytem dnia 22. lutego b. r. w Gliniku maryampolskim uchwalonem zostało podnieść kapitał akcyjny towarzystwa z 13,200.000 koron do 16,000.000 koron przez emisję 5.600 akcji po 500 koron nominalnej wartości. Początkowo zamierzonym było podnieść tylko kapitał akcyjny do wysokości 15,000.000 koron, lecz skoro towarzystwo akcyjne bankowe w Budapeszcie, związane intere-

sami z karpackiem towarzystwem, oświadczyło gotowość rozsprzedania 2.000 akcji po 1.000 koron pomiędzy swoich klientów, uchwalono podnieść kapitał akcyjny jeszcze o milion koron.

Z większych akcyonaryuszy towarzystwa utworzyło się konsorcjum gwarantujące sprzedaż 2.640 akcji po 1.000 koron; mianowicie akcyonaryusze ci kupują po tej cenie akcje i obowiązują się po tej cenie odsprzedać je za otrzymaniem pewnej prowizyi, przez co uniknie się obciążenia giełdy akcyami towarzystwa. Dywidenda towarzystwa za rok ubiegły ma przypuszczalnie wynosić 10—12%, według przybliżonego obrachunku.

**Związek austriackich rafinerji** odrzucił żądanie zawiązanego we Wiedniu związku wielkich handlarzy nafty (grosistów), by w stosunkach handlowych oddawać pierwszeństwo członkom związku przed nienależącymi do związku.

**Podniesienie taryf naftowych.** Zapowiedziane podniesienie taryf naftowych przez prywatne koleje nastąpiło z dniem 1. marca; mianowicie została wprowadzona klasa A zamiast dotąd obowiązującej C. z wyjątkiem tych relacji, przez podniesienie których groziłby do Austrii import nafty węgierskiej. Podobno państwowe koleje węgierskie zamierzają podnieść taryfę na ropę galicyjską i odpowiednio do tego podniesienia mają być regulowane taryfy na ropę z Galicyi do Dolnej Austrii, Czech i krajów alpejskich. Wskutek podniesienia taryf naftowych cena nafty poszła w górę; we Wiedniu nafta jest droższą o 1 k. 15, co odpowiada podniesieniu taryfy kolejowej w tym samym stopniu.

**Akcyjne towarzystwo „Schodnica“.** Bilans towarzystwa za rok 1903 wykazuje po odpisaniu 1,547.252 koron czysty zysk 203.350 koron. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu, które ma się odbyć 15. marca, rozdział dywidendy w ilości 10 koron od akcji, 20.000 koron przenieść do funduszu rezerwowego i pozostałość w kwocie 23.500 koron przenieść na przyszły rok.

W roku 1902 po odpisaniu 1,459.670 koron towarzystwo wykazało 745,467 koron strat, które były pokryte przez fundusz rezerwowy; nowe akcje towarzystwa w tym roku nie podlegają jeszcze dywidendzie.

**Wpływ wojny japońsko-rosyjskiej na kaukaski przemysł naftowy.** Kroki wojenne na dalekim wschodzie zatamowały eksport nafty kaukaskiej do Chin i Japonii. Według dat statystycznych z r. 1902 eksport ten drogą lądową wynosił 2.2 miliony pudów, oprócz tego jednak jeszcze statek specjalny „Meteor“ wywoził naftę na wschód do portów Artura, Dalnego i Władywostoku; według wiadomości z gazet rosyjskich ostatni ładunek nafty dotarł do Portu Artura 28. stycznia, od tego czasu ruch handlowy został zatamowany. Przemysłowcy kaukazcy pocieszają się, że wobec ogólnej liczby eksportowej nafty 74 milion pudów liczba 2 mi-

lionów pudów nie wprowadzi poważniejszych zakładeń.

**X. Ogólne Zgromadzenie członków galic. Towarzystwa Magazynowego dla produktów naftowych** odbyło się dn. 3 b. m. pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego.

W sprawozdaniu Dyrekcji zaznaczono, że rok ubiegły był przełomowym w Towarzystwie, które, oparte na producentach surowca naftowego, ulega również tym wahaniom, jakie przechodzi cały przemysł. Po rozbiciu się dawnej organizacji producentów „Ropy“ przemysł naftowy znalazł się na bezdrożu — dopiero usiłowaniami jednostek udało się skupić producentów koło naszej organizacji — „Petrolei“ — Towarzystwo Magazynowe, operując, jak wyżej zaznaczono. wśród producentów — musiało siłą faktów przystąpić do nowej organizacji. Przez korzystne zawarcie umowy z Petroleą zapewniło sobie Towarzystwo na szereg lat nie tylko możność wyzyskania zawartości zbiorników, ale także ropociągów, które stanowią główny dział tej instytucji.

Rozwój Towarzystwa zaznaczył się nie tylko w wyższym zysku, osiągniętym w roku sprawozdawczym — ale głównie w tem, że Towarzystwo stara się stać na wysokości przemysłu i w miarę rozwoju tegoż — rozszerzać swoje zakłady — i tak: w roku 1903 wystawiło nowe rezerwoary na 600 cysten, i posiada teraz do rozporządzenia zbiorników na 5000 cystern, wybudowało w Borysławiu nowy ropociąg długości 6 kilometrów, tak że długość wszystkich ropociągów Towarzystwa wynosi 39 Kl., niektóre z nich mają podwójne rury. Urzędników zatrudnia Towarzystwo 24 — stałych monterów, dozorców i innych 36.

Rok ubiegły, mówi dalej sprawozdanie — pomimo szalonej deruty w przemyśle — był dla Towarzystwa bardzo pomyślnym, gdyż dał czystego zysku K. 122426.67 czyli w porównaniu z rokiem poprzednim o 48709.31 więcej.

Zysk ten postanowiono rozdzielić:

|                  |           |
|------------------|-----------|
| 10% na dywidendę | K. 47.800 |
| 12% tantiemy     | „ 14.691  |
| Renumeracje      | „ 7.000   |
| Cele humanitarne | „ 1.860   |

na fundusz rezerwowi K. 37.000, tak że fundusz ten będzie wynosił pokaźną kwotę K. 100.446.81. Ze względu na nadzwyczajne inwestycje wymagane przez c. k. władze utworzono specjalną na ten cel rezerwę K. 12.000. Resztę zysku K. 2135.07 przeniesiono na nowy rachunek.

### Komunikaty Kraj. Towarzystwa naft.

**Biuro towarzystwa** uprasza wszystkie firmy, do których by nadesłany okólnik w sprawie ubezpieczenia urzędników, o łaskawe nadesłanie w jak najkrótszym czasie odpowiedzi.

Podajemy do wiadomości wszystkich rafinerij nafty, że „Dziennik rozporządzeń kolejowych“ w nrze 242 z 1. marca ogłasza zniżkę taryfową na ropę, ustanawiając zamiast klasy C. wyjątkową taryfę II., jeśli rafineria wykaże, że przynajmniej 75% produktów naftowych na sprządzoną ilość ropy wyeksportowała za granicę.

Ceny produktów naftowych na początku marca.

**Ropa.** Schodnica k. 5.80—6. Borysław k. 5—5.50. Urycz k. 5.80—6 za 100 kg. loco Drohobycz w cysternie, oferują znacznie niżej.

**Nafta.** Standard k. 39.75—40.35. cesarska k. 40.75—41.35 loco Wiedeń w beczkach.

**Benzyna.** Rafinowana (0.700) k. 34—36 (0.730/40) k. 30—31. Benzyna eksportowa k. 12.50—13 loco Wiedeń; popyt słaby. Benzyna motorowa k. 17—18; popyt słaby. Gazolina (0.64/50) k. 46—54.

**Oleje.** Olej niebieski k. 3.80—4.40 loco fabryka w cysternie; popyt ożywiony. Oleje rafinowane (0.885) k. 11.50—12.50, wrzcionowy k. 14.50—16.50, maszynowy lekki k. 21—23, ciężki k. 26—29, cylindrowy k. 35—45, rosyjski Szybajewa k. 30—33 loco Wiedeń.

**Parafina.** Cena spada Miękką w łuskach k. 44—50, twarda k. 54—56, czyszczona k. 66—72, parafina amerykańska w łuskach m. 46—50 loco Rotterdam, czyszczona m. 54—56 loco port niemiecki.

**Cerezyzna.** Naturalna k. 140—146, sorty czyszczone k. 164—190.

Wosk ziemny: popyt słaby.

punkt topl. 72/73° C k. 190—195

67/68° C k. 175—178

gorsze gatunki k. 135—140.

Nafta amerykańska loco Hamburg m. 7.90. za 50 kg.

## Tereny naftowe.

Poszukuję kupna dobrych terenów naftowych, pierwszeństwo w Borysławiu i okolicy.

Przystąpię także do spółki naftowej, względnie kupuję procenta w dobrej kopalni naftowej. — Oferty pod „Teren“ do Administracji „Nafty“.

PIERWSZE GALICYJSKIE

# Towarzystwo akc. budowy wagonów i maszyn

w Sanoku

== wykonuje i ma na składzie gotowe: ==

**Narzędzia wiertnicze.**

Kompletne **rygi wiertnicze.**

**Kotły lokomobilowe.**

**Kotły parowe** wszelkich systemów i wielkości.

**Przyrządy** do tychże do **opalania ropą.**

**Maszyny parowe.**

**Rury żelazne** stojąco lane dla wodociągów, gazowni itd.

**Sikawki pożarne.**

**Odlewy** metalowe i żelazne.

**Wozy cysternowe** do przewozu nafty, kwasu siarczanego, teru itp.

**Zbiorniki** na naftę o każdej objętości.

**Wózki** dla kolejek polowych i leśnych.

**Urządzenia** kompletne **rafineryi nafty**, parafinarii i rekonstrukcyje tychże.

Wszelkie **konstrukcyje żelazne.**

Zastępstwo wyłączne sprzedaży przyborów i narzędzi wiertniczych ma Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, Lwów, Chorążczyzna 17, z składami w Gorlicach, Potoku, Schodnicy, Borysławiu.

Zamówienia przyjmuje Dyrekcya fabryki w Sanoku, oraz Biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 1. 11 a.

*Na żądanie wysyła się odwrotnie kosztorysy i cenniki.*

## Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego we Lwowie.

### Fabryka narzędzi wiertniczych w Borysławiu

wykonuje wszelkie przybory wiertnicze wszystkich systemów, z najlepszego materiału, po najbardziej umiarkowanych cenach.

**KOMPLETNE RYGI WIERTNICZE NA SKŁADZIE.**

Fabryką kieruje inż. **Władysław Zdanowicz.**

Korespondencje adresować do biura Towarzystwa, we Lwowie ul. Kościuszki 7.

Przy zamówieniach, korespondencyach etc. prosimy odwoływać się na nasze czasopismo, jako źródło informacji!